№ 37. 16 WRZEŚNIA 1923 r. Rok V.
No 37
Należność przesyłkowa opłacona w urzędzie pocztowym



Cena Tygodnika kwartalnie jeden złoty polski.

Adres Redakcji i Administracji: Sieradz — Telefon № 10. Skrzynka poczt. № 49.

KALENDARZYK.
16. N. Euzebji P. M.
17. P. Stygmy św. Franciszka.
18. W. Józefa W.
19. Ś. † Such. dz. Januarjusza
20. C. Eustachjusza N.
21. P. † Such. dz † Mateusza
22. S. † Such. dz. Tomasza

Ceny ogłoszeń: Za miejsce milimetrowe szerokości całej szpalty — 5 groszy polskich.

Pamiętajmy o drogach.

Jesień polska się zbliża, czasami dżdżysta, wprowadzając roztopy na naszych drogach zaniedbanych. Trudne i uciążliwe ujawnia się położenie do przebycia, nawet przy mocnym i silnym zaprzęgu.

Wyruszyć zaś trzeba, przejazd konieczny jest dla każdego. Rolnik zebrane plony swej pracy przewozić musi do miasta, lub na kolej, i do lasu jechać trzeba po opał lub budulec, i do miasta po węgiel lub nawozy sztuczne, nie mówiąc już o innych ustawicznych wyjazdach z każdego miasta i każdej wioski.

Komunikacja dobra—to najpierwszy i najważniejszy warunek do rozwoju życia gospodarczego, do rozwoju całego kraju.

A tutaj furmanka grzęźnie w błocie tuż za miastem, furman nie miłosiernie katuje nieszczęśliwe bydlę, chce pospieszyć, zrywa siły konia daremnie. — Wóz się łamie w wybojach, trzeba stać na drodze, szukać ratunku w innym sprzężaju. Zmarnowany czas, zmarnowane konie, wóz połamany, ile to straty przynosi!

Jeżeli się zastanowimy, że takich wypadków jest bardzo wiele w czasie roztopów na naszych zaniedbanych drogach, to przyjdziemy do przekonania, że wszystkie podatki razem wzięte mniejszą sumę wynoszą, jak straty poniesione przy przewozie towarów na naszych drożnych wertepach. Nic więc dziwnego, że cena przewozu niejednokrotnie przewyższa wartość towaru, potęguje drożyznę.

Jak temu zaradzić?

Jednostka w tym położeniu jest bezsilna, dobre chęci tego lub innego gospodarza nie wystarczą.

Trzeba siły zbiorowej, trzeba ustawicznej pracy całej gromady. na każdą wiosnę i jesień Wszyscy o naprawę dróg troszczyć się powinniśmy, bo każdy jeździć musi.

Przedewszystkiem Komisje drogowe, Rady gminne z wójtami i sołtysami zająć się czynnie powinny przeprowadzaniem t. z. szarwarków. A władze administracyjne ustawicznemi upomnieniami utrzymać mogą drogi w należytym porządku.

Przypomnijmy sobie tę chwilę kiedy żandarm pruski nie przejechał przez wieś, żeby nie upomniał sołtysa lub wójta o usunięciu roztopu, o naprawę mostów. Dobry przykład wrogów naszych może być także wzorem do naśladowania.

Pobudzajmy więc do czynu władze ku temu naznaczane, zachęcajmy wszystkich do konserwacji dróg bocznych i bitych, do sadzenia drzew przydrożnych, a dobra komunikacja wielką będzie pomocą przy pracy, wielkie korzyści przyniesie każdemu.

Między Prawdą a Kłamstwem.

Jakie są zapatrywania małorolnych gospodarzy na kwestję tłumienia zaraźliwych chorób zwierzęcych wyjaśni następujące zdarzenie:

W dniu 28 sierpnia r. b. około godziny 6-ej wieczorowej sołtys wsi Wola Łaska ustnie zawiadomił mnie, że we wsi u gospodyni X. zdechł pies i dodał: opowiadają, iż był wściekły. W obecności sołtysa tego dnia we wsi Wola Łaska przeprowadziłem dochodzenie w sprawie podłego psa. Zamieszkały w tymże dworze, „dziadek" opowiedział mi przekonywującym tonem, że pies poleciał do wsi w zaloty, a chłopaki pobili go kijami, a było to 25 sierpnia—poczem pies ten przywlókł się do domu a w niedzielę zdechł i dalej: „był zupełnie zdrów, ponieważ jadł i pił".

Sekcja psa, wykonana przeze mnie, udowodniła że pies ten od dłuższego czasu przed śmiercią nie przyjmował pokarmu, że żołądek jak również kiszki nie zawierały w sobie jakiegokolwiek bądź pożywienia i że zmiany chorobowe przewodu pokarmowego wskazywały, iż zwierzę było porażone wścieklizną.

Po ogłoszeniu wyniku sekcji zażądałem wody do umycia rąk i ręcznika do obtarcia wtedy „dziadek" przyniósł brudną wodę z kałuży i jakiś brudny cuchnący łachman. Fakt podania wody z kałuży jak również przyniesienia cuchnącego gałgana świadczy, że „dziadek" obawiał się zetknięcia z moją osobą, ponieważ „babrałem się z zepsutym psem i podanie czystej wody uważał za coś bardzo niebezpiecznego dla siebie, że w ten sposób może się on zarazić. I prawda wyjrzała z poza kłamliwej opowieści o pobiciu psa przez wioskowych chłopaków—urwisów; wtedy—to dowiedziałem się, że zdechły pies „chlał się" (kąsał) z innemi trzema psami, że miał zmieniony głos, nie żarł i t.d.

Wiadomość, że człowiek jak również i zwierzęta, pokąsani przez psa wściekłego, a w swoim czasie nie poddani leczeniu — głównie zastrzykom przeciw wściekliźnie, ulegają tejże chorobie, która nieodwołalnie pociąga za sobą śmierć, śmierć okrutną bo w męczarniach i wiadomością (człowiek) że już niema dlań ratunku.

Lekarz weterynaryjny często spotyka się z podobną prawdomównością w sprawach dotyczących zaraźliwych chorób zwierzęcych, a to prawdopodobnie z obawy przed zarządzonemi ograniczeniami w używalności zwierząt z powodu pojawienia się choroby zaraźliwej i właśnie dla uniknięcia tych ograniczeń niektórzy małorolni gospodarze bałamutne albo wprost kłamliwe dają wyjaśnienia, a w pierwszym rzędzie

---

31.

Tam i z powrotem.

(Z pamiętnika lekarza).

Przez autora dzieł. „Tarcza i strzała, „Serce i świat" „Głębiny życia" i t. d

Ciąg dalszy.

„Gdzie jest Henryk? zapytałem podniecony.

„Henryk wyszedł. Powiedział, że dzisiaj wieczorem może przyjdzie do domu później. Nie wiem nic o jego zamiarach. Ty," ciągnęła dalej wracając ze mną do mieszkania, „musisz dzisiaj wieczorem iść ze mną do teatru — Janku, ty nigdzie ze mną nie chcesz iść razem. — Dzisiaj dają, „Carmen". Pragnę tą operę już oddawna usłyszeć. Prawda? pójdziesz przecież ze mną. Każę przynieść bilety."

„Nie, moje dziecko, nie dzisiaj wieczorem," odrzekłem bardzo stanowczo, „dzisiaj nie, nie mogę iść dzisiaj."

Dlaczego nie? Przecież nie masz znowu tak wiele do roboty. Dlaczego nie chcesz iść?"

„Heleno," odpowiedziałem bardzo poważnie i spokojnie, „nie dzisiaj. Wracam wprost od śmiertelnego łoża Agaty. Umarła dzisiaj rano."

„Czy to możliwe?" krzyknęła Helena wzruszona „Biedne dziecko! Czyś z nią jeszcze rozmawiał?"

Opowiedziałem jej wszystko, jak było.

„Jakie to smutne! rzekła. „Już niema Agaty! Jakie to bolesne, takie młode stworzenie! I mówisz, że jej ojciec prosił cię, abyś go odwiedził? Dziwne! Czego on chce od ciebie? Musi być strasznie przykro iść do niego! Biedna Agata! Ja jeszcze temu nie mogę uwierzyć. Chciałam nieraz, pragnęłabym iść do niej! Powiedz jej ojcu, że mu serdecznie współczuję. Ona była taka zadziwiająco piękna, taka miła. Gdyby tylko nie miała tyle urojeń i dziwacznych wymagań! — I ty dlatego nie chcesz iść do teatru? To byłoby rzeczywiście niemądre. Jako lekarz przecież już zżyłeś się chyba z podobnemi rzeczami! Jest to w swoim rodzaju bardzo smutny wypadek, to prawda! Ale Agata nie była znowu nam tak bliską, abyś tak wiele miał sobie z tego co robić. Kobietko! Trochę rozrywki dobrze ci zrobi. Pójdziesz ze mną!"

„Nie proś mnie więcej o to," odpowiedziałem. „Dzisiaj nie mam najmniejszej ochoty. Pójdziemy innym razem."

„Jak chcesz," rzekła Helena trochę rozczarowana, „zupełnie jak chcesz! Nie będę cię męczyć. Tylko ciebie nie rozumiem. Biedne stworzenie pozbyło się teraz swych cierpień. Leży w wiecznym śnie bez troski. — Właściwie nic to nie jest znowu

chętnie przemilczają o „zepsuciu się psa“ lub o „smarkaciznie konia“.

A przecież cała działalność weterynarji, wszelkie zarządzenia sanitarne, oparte na doświadczeniu i wynikach badań naukowych, mają na celu dobrobyt rolnika, dobrobyt oparty na utrzymaniu w zdrowiu i należytym rozwoju (hodowla) zwierząt gospodarskich, bez których uprawa roli i wogóle prowadzenie gospodarstwa rolnego byłoby nie możebnem.

Tak jest kochani Rolnicy — kmiotkowie: miejcie więcej wiary i zaufania do weterynarji, której przedstawiciele lekarze weterynaryjni pracują w imię nauki i doświadczenia dla ogólnego dobra. Przez wzajemne zrozumienie się i zaufanie, weterynarja dopomoże Wam w zabiegach do polepszenia stanu zwierząt gospodarczych, tak pod względem jakości, jak i ilości tych pożytecznych zwierząt — czego z całego serca życzy Wam niżej podpisany.

Tadeusz Skrzypiński.

Z naszych stron.

* **Zjazd duchowieństwa** całej ziemi Sieradzkiej, staraniem ks. prałata Pogorzelskiego, odbędzie się w Sieradzu na plebanji d. 18 m. b. we wtorek punktualnie o 1-ej godz. po południu. Ze względu na ważne sprawy przyjazd wszystkich księży jest konieczny.

* **T-wo Chrz. Dobroczynności „Praca Społeczna“ w Sieradzu.** W dniu 13-go września r. b odbyło się posiedzenie organizacyjnego komitetu T-wa, przewodniczył starosta p. Kaliński.

Ze względu na kryzys ekonomiczny, spowodowany drożyzną, postanowiono bezzwłocznie rozwinąć doraźną pomoc i zbierać ofiary, z zastrzeżeniem, że pomoc ma być udzielana nie w formie jałmużny, tylko z warunkiem zwrotu.

Doraźna pomoc ma być zorganizowana w każdem mieście samodzielnie, przy pomocy miejscowych komitetów, zwołanych przez Sz. Ks. Proboszczów, mianowicie: w Sieradzu — przez ks. prob. Pogorzelskiego, w Warcie — przez ks. Mankiewicza, w Złoczewie — przez ks. Kiełkiewicza, w Zduńskiej Woli — przez ks. Hewelke.

Centralne T-wo Dobroczynności, rozwijając działalność w granicach przyjętego statutu, spieszyć będzie z pomocą komitetom doraźnej pomocy.

Wszelkie składki i ofiary przeznaczone na cele T-wa mają być składane na ręce kasjera organizacji p. Jurkiewicza, w kasie komunalnej powiatowej.

W każdy czwartek po południu mają się odbywać w sali starostwa posiedzenia członków tymczasowego Zarządu i wszystkich powołanych do pracy Komisji. Na posiedzeniach czwartkowych mają być decydowane wszystkie sprawy doraźnej pomocy.

Walne zebranie T-wa Dobroczynności, w celu dokonania wyboru stałego Zarządu i Rady Nadzorczej odbędzie się dopiero po zebraniu wszystkich deklaracji członków w całym powiecie.

Organizacje dobroczynne już istniejące w naszych miastach proszone są o współdział w pracy, ze względu na akcję przeciw żebraczą, jaką ma rozwijać T-wo „Praca Społeczna“.

---

tak strasznego! Musimy wszyscy kiedyś tam pójść, ale gdybyśmy ciągle o tem myśleli i tem się trapili, to cała nasza działalność musiałaby kuleć. Jednakże jeżeli niechcesz iść do teatru, chętnie się na to godzę.“ I wycisnęła mi pocałunek na czole. Kochana dusza! Jakże czułem się szczęśliwy mając taką żonę!

Dzień zszedł na zajęciu i pracy i nastał wieczór. Nim miałem się udać na spoczynek, chciałem jeszcze zobaczyć się z Henrykiem, choćby nawet późno wrócił do domu. Dlatego powiedziałem Helenie, że mam jeszcze robotę, może więc położyć się do łóżka i nie troszczyć się o mnie. Usiadłem potem w moim pokoju przy oknie i wyglądałem przez nie. Teraz uczułem potrzebę zastanowienia się nad wszystkiem na nowo. Stanąłem w duchu u łoża Agaty i patrzyłem na spokojne marmurowo zimne oblicze. Co to za rzeźbiarz jednak ta śmierć! — Gdzie też jest teraz ta śpiąca? Nigdzie? Albo może żyje życiem doskonalszem niż dotąd? Czy dla niej śmierć zamieniła życie doczesne na zwycięstwo trwałe? — Postacie jej ojca i mego stawały mi ciągle przed oczyma. Obydwaj mężczyźni, ten bogaty, poważany, wysoko wykształcony, człowiek światowy, a mój ojciec prosty, z bardzo ograniczonymi stosunkami tak mało byli podobni do siebie z dróg swego życia i z zewnętrznych warunków, a jednak tak byli z sobą w jednem zgodni, jednak istniało między nimi najściślejsze duchowe pokrewieństwo. Wiedziałem dobrze, skąd ono pochodzi. Ta chrześcijańska wiara to cudowne wprost zjawisko na świecie! A jednak, uważano ją kiedyś tylko za wielkie głupstwo!

„Pokój! Wszystko jest pokój!“ powiedziała biedna, kiedy królowa przerażenia i strachu, śmierć wyciągała nad nią swą rękę — potem odeszła.

Słowa przeczytane przez jej ojca przyszły mi na myśl: „Któż nas może oderwać od miłości Boga? Czy ucisk lub obawa? Wszystko to przezwyciężamy ciągle z pomocą tego, który nas ukochał. I dlatego jestem przekonany, że ani życie, ani śmierć, ani aniołowie, ani księstwa czy mocarstwa, ani teraźniejszość, ani przyszłość, ani wyżyny czy przepaście, ani żadne inne stworzenie nie może nas oderwać od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie naszym Panu.

Dlaczego jednak dotąd niema Henryka! Starałem się zająć wykończeniem pracy o pewnym wypadku zwyrodnienia, którą miałem przesłać do czasopisma lekarskiego, ale nie mógłem zebrać myśli.

O ileż spokojniejszą i rozumniejszą ode mnie była jednak Helena! Wybrała sobie podstawy życia, raz na zawsze i trzymała ich się stale. Widziała swoją drogę jasno i wyraźnie przed sobą. W mojem zaś sercu, jeszcze dawno posiane ręką ojca i matki

Na zakończenie posiedzenia dyrektor Centrali Handlowej p. Czajkowski postawił b. trafny wniosek opodatkowania wszystkich instytucji zarobkowych na rzecz T-wa Dobroczynności „Praca Społeczna." W tym celu zadeklarował jeden procent od obrotu w każdym sklepie Centrali Handlowej, jaki się okaże w każdy pierwszy dzień targowy każdego miesiąca.

Mamy więc nadzieję, że w tym dniu targowym interesanci licznie pośpieszą do składów Centrali Handlowej, a przez to zachęcą innych przedsiębiorców do ofiarności.

* **Z „Tygodnia Harcerskiego" w Sieradzu.** Na posiedzeniu Zarządu Koła Przyjaciół Harcerstwa w dniu 12 lipca r. b. przejrzano wpływy z „Tygodnia Harcerskiego".

Wpływ ze znaczka . . .	935,990 mk. i 1 korona st. m. Krakowa.
dar W. F. Chmielewskiego na rzecz „Tygodnia Harcerskiego"	100,000 mk.
dar. W. K. Walewskiego na rzecz „Tygodnia Harcerskiego"	50,000 mk.
wpływ z przedstawienia . .	1,325,000 mk.
wpływ ze sprzedaży książek o o harcerstwie	13,610 mk.
Razem	2,424,600 mk. i 1 korona.
Wydatki „Tygod. Harcer."	423,330 mk.
Pozostało . . .	2,001,270 mk. i 1 korona.

Ks. Dyrektorowi Majewskiemu, P. Inspektorowi szkolnemu Piechockiemu i P. Posłowi Brodackiemu za wygłoszone przemówienia; paniom i panom, kwestującym przy stolikach i z puszkami w dniu znaczka i sprzedającym programy w dniu przedstawienia; amatorom, którzy wzięli udział w przedstawieniu; Panu Radwańskiemu za urządzenie przedstawienia; Chórowi przy Resursie Rzemieślniczej pod dyrekcją P. Głębickiego; Orkiestrze Straży Ogniowej pod dyrekcją P. Skrzypińskiego; Panu W. Urbanowiczowi za odbicie programów, jak również Panu Kazimierzowi Walewskiemu za mąkę na kolonje letnie i 50,000 marek, Panu Fr. Chmielewskiemu za 100,000 mk., Zarządowi m. Sieradza za bezinteresowne oddanie sali; Panu Bilskiemu za bezinteresowne użyczenie fortepianu i krzeseł; Kooperatywie Urzędniczej za cukierki na wieczornicę harcerską; P. Kramarskiemu za chleb, oraz tym wszystkim, którzy łaskawie udzielili mebli na przedstawienie — składa serdeczne podziękowanie.

Zarząd K. P. H. w Sieradzu.

* **Straszny wypadek.** Dnia 10 września o godz. 9 na szlaku Sieradz—Sędzice Dyrekcji Warszawskiej pociąg № 521 najechał na wózek kolejowy rozbijając platformę takowego, przyczem został zabity torowy st. Sieradz — Kubiak Franciszek, a u parowozu wagonu bagażowego połamane zostały stopnie. Tor nie został uszkodzony.

Z Polski.

— **Zlot ochotniczych straży ogniowych województwa Łódzkiego.** W dniu 8 i 9 b.m. odbywał się w Łodzi zlot straży pożarnych ochotniczych Województwa Łódzkiego.

Delegatów przybyło około 200. W pierwszym dniu zjazdu po nabożeństwie, w zbiorowym pochodzie, udano się do I oddziału, celem dokonania uroczystego złożenia sztandarów i otwarcia zjazdu.

Jako najważniejszy punkt obrad omawiano sprawę organizacji Związku Wojewódzkiego oraz odbyto szczegółową dyskusję nad statututem tego związku.

---

nasienie, chciało wzejść, starało się wzrość i wydać owoc. To też powodowało we mnie ciągły niepokój. Bezradny chodziłem po pokoju. Przyszedł mi na myśl i Steinman, który umierając szeptał do mnie: „Bóg jest miłością!" Agata mu otworzyła tą bramę pokoju. Ona i mnie powiedziała: „Pan myśli obecnie inaczej, niż dawniej — może kiedyś będzie pan znowu inaczej myślał, niż teraz."

Dlaczego jednak Henryk dotąd nie wraca? Co on też powie na ten list? Będzie wydrwiwał? Chyba nie! To już nie wypada, gdy pismo to nosi na sobie pieczęć śmierci. Wydobyłem paczkę starych listów od moich rodziców i zacząłem je przeglądać. Była już czwarta — gdy obrócił się klucz w zamku od drzwi w sieni. Wziąłem świecę i wyszedłem na spotkanie Henryka, który zmierzał wprost do swego pokoju. Jeszcze mnie nie zauważył.

„Chodź do mnie na chwilę," powiedziałem, „chcę ci coś powiedzieć."

„No, gadaj!" odrzekł. „Ale jeżeli nie masz mi wesołego do powiedzenia, to lepiej zamknij gębę! Nie chciałbym sobie psuć mego znakomitego usposobienia! Mówię ci tylko, Janku, żeś ty od jakiegoś czasu został osłem,"—i zaśpiewał kilka zwrotek dwuznacznej piosenki, która w tych czasach cieszyła się popytem w pewnych kołach. Tym razem wypił, i wypił wiele, chociaż nie był pijany.

„Powiem ci," ciągnął dalej, „że dzisiaj poznałem morową dziewczynę! — Wobec niej ta wychwalana Wenus jest starą dorożkarską szkapą. Ha, ha, ha! Ta mnie nie pytała o moją najświętszą wiarę! Nawet nie dowiadywała się czy jestem ewangielikiem, katolikiem czy turkiem. Posiadała delikatną wyrozumiałość na to!" — Mówił jeszcze wiele innych rzeczy, które tej sprawy się nie tyczą.

„No, pastorku," drwił dalej, „czegóż ci potrzeba? Wyglądasz, jak prawdziwe upostaciowanie podziemi męczenników!"

„Henryku, chodź tutaj! Siadaj tu na moim krześle przy biurku. Musisz coś przeczytać."

„Ach," odezwał się niechętnie idąc za mojem życzeniem, „zostaw mnie w spokoju! Z ciebie to uparty chłop!"

Lampa rzuciła światło na jego twarz. Wyglądał dziko. Włosy rozczochrane, niezwykłe zaczerwienienie na policzkach, oczy nieprzyjemnie błyszczące. Patrzyłem na niego przez chwilkę. Czym mu teraz powinien dać ten święty list? Czy nie należy poczekać, aż przyjdzie do siebie? Chwiałem się w tej męczącej niepewności. Jeszcze raz wejrzałem na niego „Nie", powiedziałem sobie, „pewniej będzie, gdy mu list pokażesz później!" Chciałem go odłożyć na bok, ale było już za późno. Henryk zobaczył list i rzucił się ze złością.

Między innymi uchwalono jako siedzibę związku Łódz, a następnie przyjęto jednogłośnie listę kandydatów do Rady Wojewódzkiej, a to na podstawie uzgodnionej przez specjalnie wybraną komisję mandatową.

Następnie wygłosił obszerne przemówienie p. Wagner, który zaznaczył że utworzenie związku wojewódzkiego ma wielkie znaczenie dla przyszłości pożarnictwa.

Praca straży jest ofiarną i bezinteresowną i jedynie zadowolenie ze spełnionego obowiązku stanowi całą nagrodę.

Dlatego niezbędnem jest, aby nie ustawano w pracy bez względu na stanowisko strażaków, gdyż w ten tylko sposób zadanie swe w stosunku do obywatelstwa będzie spełnione.

Następnie odbywały się wybory członków Zarządu Głównego.

W drugim dniu zlotu, nastąpił dalszy ciąg ćwiczeń konkursowych oraz zwiedzenie w grupach urządzeń przeciwpożarnych w fabrykach łódzkich, a po przerwie obiadowej ogłoszenie wyniku oraz wręczenie nagród, ofiarowanych przez Komendanta Ł. S. O. O. dr L. Grohmana.

O godzinie 5 i pół zostały zaalarmowane wszystkie oddziały Ł. S. O. O. i nastąpiło rozwiązanie zadania taktycznego szkolnego i wielkiego.

O godzinie 8 odbył się bankiet w lokalu oddziału straży ogniowej przy ul. Konstantynowskiej, podczas którego panował bardzo serdeczny nastrój.

— Kalisz. W dniu 8 i 9 września odbył się wielki zjazd byłych wychowańców szkół kaliskich. Zjazd zgromadził b. wielką liczbę b. uczniów szkół kaliskich, na czele z Prezydentem Rzeczypospolitej p. St. Wojciechowskim. Zjazd powziął następujące rezolucje:

I. Zjazd b. wychowańców szkół kaliskich uważając, iż obowiązkiem naszym jest przyjść z pomocą studjującej młodzieży akademickiej Ziemi Kaliskiej wzywa wszystkich kolegów do składania ofiar w celu zorganizowania w Warszawie i Poznaniu bursy akademickiej.

Sprawę zorganizowania bursy i opiekę nad nią Zjazd przekazuje Stowarzyszeniu byłych wychowańców szkół kaliskich w porozumieniu z Akad. Kołem Kaliszan.

II. Zjazd b. wychowańców szkół kaliskich wzywa wszystkich uczestników do zapisania się na członków T-wa wzajemnej pomocy b. wychowańców szkół kaliskich. Składka dla członków rzeczywistych wynosi zł. 5 dla ofiarodawców 3.

III. Uczestnicy I ogólnego Zjazdu b. wychowańców szkół kaliskich z rozrzewnieniem i chlubą wspominają zasady, któremi kierowaliśmy się w waszem współżyciu koleżeńskiem. Zasadami temi były: prostota, prawość w stosunkach wzajemnych współdziałanie bezinteresowne zamiast współzawodnictwa i solidarność w czynach.

Zasady te były nam gwiazdą przewodnią w całej naszej działalności obywatelskiej przeto pragniemy, by i nadal zatrzymane one były z pokolenia na pokolenie, ku dobru naszej drogiej Ojczyzny.

— Dzieło Salezjańskie. W tym roku obchodzili XX. Salezjanie 25-letni jubileusz swej pracy nad młodzieżą w Polsce. Pierwszy ich zakład powstał w Oświęcimiu w roku 1898, obecnie jest zakładów w Polsce 16. W zakładach XX. Salezjan wychowuje się przedewszystkiem młodzież rzemieślnicza na dzielnych synów Kościoła i Ojczyzny.

— Urodzaje. Według oficjalnych zestawień statystycznych, tegoroczne zbiory są następujące:

„Do dyabła!" krzyknął, „co to ma znaczyć? To przecież Agaty pismo! Przysyła mi wreszcie swoje oświadczyny? Doskonale! Wybornie! Ale, moja ty nadobna święta, przychodzisz za późno, miałaś —"

„Zaprzestań, Henryku!" powstałem na niego, „zatrzymaj się! Nim list przeczytasz, muszę ci powiedzieć, dlaczego cię tutaj do mnie zaprosiłem. Agata umarła! Rozumiesz? Agata—nie—żyje. Byłem dzisiaj u jej śmiertelnej pościeli. Do ostatniej chwili myślała o tobie i napisała do ciebie te wyrazy drżącą, stygnącą ręką. Tak, teraz czytaj!"

I on czytał. — Czy widziałeś kiedy unoszący się księżyc nad pożarem, z jego srebrnymi promieniami dotykającymi dzikiego żywiołu, gdy płomienie na chwilę odpoczywają, a on kąpie w swem łagodnem świetle wieże i rwały murów, dopóki ogniste języki nie rozpoczną swej niszczycielskiej pracy na nowo? Coś podobnego odbywało się na twarzy Henryka. Łza była na oku, a przekleństwo na ustach. Z męczącą obawą starałem się odczytać jego myśli. Czytał nie mówiąc ani słowa i bez żadnego ruchu. Światło księżyca gasło coraz więcej na jego rysach, aż zginęło zupełnie — ale też i żar, jak się zdawało, sam siebie strawił. Jego płowe, jak skamieniałe oblicze, przypominało stłumiony pożar—puste, smutne zgliszcza.

Byłem zmęczony z powodu niespanej nocy, a i na duchu byłem przybity, więc nic się nie odzywałem. Podniósł się wreszcie ze swego miejsca i włożył list do kieszeni.

„Dobranoc," powiedział i wyszedł z pokoju. To było wszystko. —

Udałem się na spoczynek, ale sen nie nadchodził. Jak też słowa Agaty podziałają na niego! Czy go podniosą, czy też strącą jeszcze niżej — w przepaść? Przyznaję, że odczułem na krótką chwilę nieprzepartą potrzebę modlitwy. Mimowoli zatęskniłem za czemś, pragnąłem błagać jakiejś wyższej mocy, aby mego przyjaciela wzięła w opiekę, aby jego serce skierowała ku światłu i nie dozwoliła mu upaść w ciemności grzechowe. — Trwało to wprawdzie krótko, gdyż rozum wziął natychmiast przewagę. Ale przez tą krótką chwilę modliłem się, jak uważam, rzeczywiście tak, jak to czyniłem będąc dzieckiem. Helena często mówiła — że jestem strasznie wrażliwym człowiekiem, duchem nielogicznym, niejasno myślącym. Czegóż ja właściwie chciałem? Agata była miłą, piękną dziewczyną, trzymającą się marzeń pobożnych. Przez swoje zbytnie przywiązanie do wiary wygnała od siebie człowieka wiernego, wspaniałego. Teraz umarła. Henryk się uspokoi, może bardzo prędko, chociaż nie w właściwy sposób. Niewiele ja temu mogę zaradzić. Jeżeli go nie zatrzyma

Przypuszczalny zbiór żyta wyniesie 65420000 q., pszenicy 14520000 q., jęczmienia 17840000 q., owsa 37720000 q., ziemniaków 243870000 q.

Według tych obliczeń zbiory żyta będą o 19 procent wyższe od zbiorów przedwojennych, jęczmienia o 22 procent, owsa o 39 procent; zbiór pszenicy natomiast będzie niższy o 13 procent od zbiorów przedwojennych.

W zestawieniu z rokiem ubiegłym zbiór żyta będzie 29 pr. wyższy, zbiór pszenicy o 25 pr. wyższy.

— **Zamknięcie giełdy pieniężnej.** Rozporządzeniem ministra skarbu zostały zamknięte wszystkie giełdy pieniężne w Polsce. Kursa walut ustalać będzie P. K. K. P. w porozumieniu z komitetem banków.

— **Szkoły i kursy T-wa popierania przemysłu ludowego.** T-wo popierania przemysłu ludowego dążąc w myśl swoich celów, do podniesienia gospodarczego kraju przez wzmożenie wytwórczości w dziedzinie przemysłu ludowego i rozumiejąc, że w tym celu należy programowo uruchomić najwyższy kapitał narodowy jakim jest człowiek — praca jego, uruchomić ją dla największego pożytku kraju, w roku bieżącym, jak i w zeszłym prowadzić będzie Szkoły Instruktorów Przemysłu Ludowego w Warszawie.

W szkole uruchomione są następujące kursy:
1) Kors tkactwa ludowego — 2 letni.
2) Kurs koszykarstwa — 2 letni.
3) Kurs czapnictwa ludowego — 2 letni.
4) Kurs instruktorski kilimkarstwa — 6 mies.
Nadto T-wo prowadzić będzie w Warszawie:

5) 3-miesięczny wieczorny kurs kilimkarstwa (nauka od 5-ej do 7-ej wieczorem).

6) Kurs tkactwa ludowego. Czas trwania nauki 10 miesięcy, oraz

7) Szkołę tkactwa ludowego w Nałęczowie. Czas trwania nauki 10 miesięcy.

Kandydaci pragnący zapisać się do szkoły instruktorów przemysłu ludowego, mogą uczęszczać tylko na jeden wybrany przez siebie kurs.

— **Opłaty szkolne w złotych polskich.** Konferencja odbyta w Ministerstwie Oświaty zastanawiała się nad ustaleniem opłat i taks egzaminacyjnych w szkołach w złotych polskich. Rozporządzenie odnośne po zatwierdzeniu przez Rząd zostanie podane do wiadomości publicznej.

— **Nowa taryfa dla pisarzy hypotecznych.** Od dnia 31 sierpnia r. b. zaczęła obowiązywać nowa taksa dla pisarzy hypotecznych, ustalona w rozporządzeniu Rady ministrów z dnia 23-go sierpnia rb. Nowa taksa przewiduje między innymi następujące opłaty: 1) od wniosku o przepisanie tytułu własności oraz wciągnięcie do ksiąg hypotecznych tytułów dłużnych i regulacji spadku należy się a) do 100 miljonów mk. —2 proc. (jednakże najmniej 120 tys. mk.), b) powyżej 100 miljonów mk. jedna piąta proc. od nadwyżki, 2) od wniosku o wpisanie do tek sądowych i hypotek prawnych oraz wszelkich ostrzeżeń na sumę a) do 100 miljonów mk. — 2 proc. (najmniej 120,000 mk.), b) powyżej 100 miljonów mk. jedna piąta proc. od nadwyżki, 3) od wniosku o odłączenie ksiąg hypotecznych lub o połączenie ksiąg oddzielnych a) w księdze głównej 600,000 mk. b) w księdze nowozałożonej 120,000 mk. Stronica arkusza powinna obejmować najmniej 25 wierszy, każdy zaś wiersz najmniej 18 sylab. Z chwilą wejścia w życie nowej taksy straciła moc obowiązującą taksa z dnia 25 stycznia r. b.



---

głos rozumu, jeżeli nie nauczy go cała znajomość filozofii panować nad sobą, co pomoże moja rada? I tak, jak mi to kiedyś już dawniej powiedział, przed kim właściwie ma on odpowiadać za swe czyny? Czy komu musi zdawać rachunek? Dlaczego ma walczyć ze swem usposobieniem? Przecież ten biedak nie może się odmienić! Oto jak wyrozumiałą jest w sądach o innych tak zwana niewiara; a jak surową, ostrą i niewyrozumiałą jest względem takich tak nazywana wiara. — Biedny Henryk! Obdarzył cię los bogato, ale otoczył cię też srogiemi niebezpieczeństwami! Byłem ciekaw, czy mi też powie, co było w owym liście. O to go prosić, rozumie się, nie będę, ale jakże chętnie chciałbym rzucić okiem na to młode, umierające serce, na to serce takie miękkie, a takie silne, takie łagodne a takie mężne, takie delikatne, takie wspaniałomyślne! To serce przestało bić. Dlaczego ono właściwie zaczęło bić? Gdzie też ono teraz się znajduje z całą swą miłością, nadzieją, wiarą? Jak się godziły czyste przyrodzone prawa rozwoju, dostosowania się z tem czemś w jej sercu, co nad nią, nawet przeciw niej występowało, co jej urągało i co ją opanowywało? — Ach! dokąd pójdziemy my wszyscy ludzie, my cudowne, niewytłumaczalne żyjące maszyny? — Jakby też na to odpowiedział Sendaris, gdybym go zapytał — czy jaśniej i więcej uspakajająco, niż Ewie? — Biedna Agata! Biedny Henryk! — Mógłbym nas wszystkich nazwać biednymi — W najlepszym razie nie długo to potrwa, a pójdziemy i my także w tą samą ciemną noc, gdy nasze krótkie życie skończy się na ziemi, kiedy użyjemy trochę radości i przeniesiemy trochę doświadczeń i cierpień. —

Następnego dnia przy śniadaniu przeczytałem w gazetach zawiadomienie o śmierci Agaty. Nabożeństwo miało się rozpocząć w domu przedpogrzebowym. Podałem zawiadomienie Henrykowi.

„Pójdziesz?" zapytałem.

„Nie," odpowiedział krótko.

„Ja idę."

„Jak chcesz!" odrzekł.

Ale jednak i ja nie poszedłem, gdyż tegoż wieczora wykręciłem sobie nogę w ten sposób, że przez kilka dni nawet nie mogłem myśleć o tem, by wyjść z domu. Posłaliśmy więc z Heleną tylko wieńce. W dzień pogrzebu leżałem na otomanie z obwiązaną nogą, gdy wszedł Henryk do mego pokoju. W rękach trzymał pęk wspaniałych białych róż, jakich dawno nie widziałem.

„Idziesz więc?" zapytałem.

„Nie, ale te róże chcę jej zanieść," powiedział dotykając ich delikatnie i pieszczotliwie. Wybrał najpiękniejszą z nich i podał mi.

Ze Świata.

Japonja.

— Japoński minister spraw wewnętrznych ogłosił sprawozdanie urzędowe o katastrofie. Według tego sprawozdania w Tokio zginęło przeszło 30,000 osób, w Jakochamie 100 tysięcy. Ilość zabitych na wyspie Honto podaje na 200 tys. osób. Dotychczas są znane tylko zestawienia urzędowe o ilości rannych w Tokio, gdzie liczba ich wynosi około 100 tys. osób. W Tokio 350 tys. osób jest bez dachu.

Londyn.

— Dnia 10 b. m. o godzinie 4 rano Kalkuta została nawiedzona przez silne trzęsienie ziemi. Ludność ucieka. Zabitych i rannych jest około 50 osób.

— **Francja.** Francja dała odpowiedź Anglji na ostatnią notę energicznie i stanowczo: okupacja Ruhry jest najzupełniej prawomocna i Francja nie zgodzi się na żadne ustępstwa. Francja gotowa jest łagodniej traktować Niemców w Zagłębiu Ruhry, o ile Niemcy zdobędą się na gwarancję uczciwego postępowania.

Do Zagłębia Ruhry rząd francuski wysłał znowu 500 inżynierów, którzy zatrudnieni będą w przedsiębiorstwach przemysłowych, zabranych Niemcom za opór władzy. W kilku miastach rząd francuski zabrał skarbce filji banku państwa niemieckiego o łącznej wartości 7 miljardów marek.

Rosja.

— Robotnicy petersburscy, doprowadzeni do ostateczności obchodzeniem się z nimi władz sowieckich, wydali odezwę do robotników i proletarjuszy całego świata „cywilizowanego".

Czytamy w tej odezwie, między innymi:

My wam mówimy prawdę, a nie agitatorzy opłaceni pieniędzmi za zrabowany majątek cerkiewny, których każde słowo jest kłamstwem. Nasze życie to piekło. Głód zmusił nas do zjedzenia wszystkich koni, psów i kotów. Petersburg opustoszał, z 2,5 miljona jego mieszkańców zostało przy życiu zaledwie 300,000.

„Cara niewiadomo za co zamordowano, inteligencję wystrzelano. Ci, co nad nami panują, przepojeni są krwią ludzką i nasyceni zrabowanem złotem. Zabawiają się oni w ten sposób, że robią zakłady, który z nich będzie prędzej zabijał ludzi. „Towariszcz" Matwiejew zastrzelił z rzędu 40 ludzi, poczem 4000 ludzi odrazu utopiono".

Komentarze do tej odezwy są oczywiście zbyteczne.

— Komitet centralny partji komunikacyjnej w Moskwie rozważa plan utworzenia rebubliki żydowskiej na Białej Rusi. Obwód Homla, Witebska i Mińska, liczący 600,000 żydów przy 300,000 innych narodowości według komitetu, najlepiej nadaje się do przeprowadzenia tego planu.

Gdyby doszło do utworzenia republiki żydowskie, żydzi mieliby reprezentację w Związku republik sowieckich. Armja, skarb, poczta i telegraf pozostałyby w rękach władz centralnych, reszta zaś kompetencji przeszłaby na republikę żydowską. Stalin i Rozenfeld-Kamieniew życzliwie odnoszą się do tego planu żydowskiego.

„Janku! przyjrzyj jej się! Agata taką była! Czyż do niej nie jest zupełnie podobna? — A ja — byłem podobny do jadowitego pająka, który chciał się zetknąć z jej czystością i dostojnością. — O ty, nieszczęsna dziewczyno!" jęczał widocznie zapominając o mojej obecności, „twoja piękność, twoja szlachetność stała się dla mnie przekleństwem!"

Zawdzięczając temu, że zaszła w nim taka zmiana usposobienia, odezwałem się do niego głęboko wzruszony: „Henryku, wypowiedz się przecie! Powiedz mi, co masz na sercu, spostrzegam w tobie wielki brak zaufania! To nie dobrze tak zamykać się w sobie. Choćbym ci nic nie mógł pomódz, to już samo takie wywnętrzenie się dobrze ci zrobi. Wiesz przecież dobrze, że cię znam i rozumiem!"

„Nie badaj," odrzekł gniewnie zimnym i cierpkim głosem. „Nawet co przedtem w głupocie bredziłem, zatrzymaj przy sobie!"

Zmieszany i zgnębiony patrzyłem na niego, gdy opuszczał pokój ze swemi różami. Biedny przyjaciel! Skądby mógł do jego smętnej duszy trafić jaki promień światła? Nim wrócił, miałem jeszcze nadzieję na jedno słowo —ale go nie wypowiedziałem. Ukochane imię wogóle nie zostało wymienione.

Po pewnym czasie Henryk zaczął przychodzić do swojej zewnętrznej równowagi. Każdy, kto go dobrze nie znał, nie zauważyłby w nim żadnej zmiany. Rzucał wkoło siebie dwuznaczne dowcipy nie oglądając się na nic, jak psotny chłopak ciska kamienie, mało troszcząc się o to, czy trafi w co, albo kogo.

Karakala, widać zawiódł się na swym ulubieńcu. Oglądał go często z niedowierzaniem, zbliżał się i oddalał od niego, ale Henryk nie odzywał się już do psa wesoło jak przedtem i nie zachęcał go do szczekania i skakania tak, jakby go wcale nie widział. To widocznie bardzo trapiło biedne psisko. Usuwał się coraz więcej od niego. Karakala był pudlem, który się nie narzucał. Musiałem się śmiać nieraz, jak on z godnością przechodził mimo Henryka i kładł się w swoim kącie, zapewne myśląc o tem, co to za dziwne zjawiska i zagadki trafiają się na ziemi.

Wszystko szło dalej swoją zwykłą drogą. Zdawało się, że ta tragedya, która tak cudownie uchwycona i odgrywana była na wielkiej widowni świata, ma się ku końcowi. Ale czyż na świecie zmierza coś do swego końca tak, by to mogło się stać bez wpływu na inne rzeczy tak, jakby go wiele nie było? Czyż dzieje ludzkości, jak również każdego pojedyńczego człowieka, nie są ściśle połączone z sobą, nie są łańcuchem bez przerwy, w którem słowo ze słowem, czyn z czynem w takim szeregu przy sobie stają, że nie można znaleść żadnego słowa, żadnego czynu istniejącego tylko dla siebie, całkowicie nie zależnie? — (d. c. n.).

DYREKCJA

GIMNAZJUM KOEDUKACYJNEGO

w BŁASZKACH

podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że w tutejszym Gimnazjum są wolne miejsca do wszystkich klas. Gimnazjum posiada obecnie 6 klas. Gimnazjum ma prawa szkół państwowych.

DYREKCJA.



Zakład krawiecki Br. Jędrzejaka

w Sieradzu

ul. Warszawska Nr. 8 dom własny

— otworzył —

PIERWSZY CHRZEŚCIJAŃSKI SKŁAD GOTOWYCH UBRAŃ

w różnych gatunkach i sprzedaje po cenach przystępnych.

Daje towar, jako to: **garnitury, palta, sportowe kostjumy**

NA WYPŁATĘ RATAMI.

Przyjmuje wszelkie obstalunki z własnych i dostarczonych materjałów.

Ajencja składu — w sklepie robotników. ul. Warszawska przy Rynku w Sieradzu.

WARTO SKŁAD ZWIEDZIĆ!

CENY PRZYSTĘPNE!



STROJENIE

FORTEPIANÓW, PIANIN

i wszelkich

instrumentów muzycznych

przyjmuje

na miejscu i na wyjazd

b. dyrektor chórów śpiewaczych i orkiestry

A. GŁĘBICKI

w Sieradzu,

Rynek, dom Szymonika.

Ceny przystępne, gwarancja pewna dobrej pracy.

Dr. Czajkowski

prześwietlania i fotografje rentgenowskie, elektryzacja i naświetlania w chorobach wewnętrznych i nerwowych.

Kalisz. ul. Łódzka Nr. 10, dom Kuniga 1-sze piętro,

— — telefon Nr. 49. — —

Godziny przyjęć od 9—12 i od 3—5 pp.

Skradziono tymczasowy dowód osobisty, oraz dokument wojskowy wyd. w P. K. U. w Sieradzu na imię Jankla Rozenberga z Kalisza. 1

Skradziono tymczasowy dowód osobisty wyd. w gminie Dzierzązna na imię Stefana Makowskiego lat 42 z Rossoszycy gm. Dzierzązna. 2

Czas odnowić prenumeratę!

Redaktor i Wydawca ks. Al. Brzeziński.

Tłocznia „Ziemi Sieradzkiej" w Sieradzu.